13/XII 294. 20/9.

Nr. 376 (EEE0) WARSZAWA, SRODA 9 GRUDNIA 1936 r. ROK XLI

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.
Cena numeru 10 groszy

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20-13
ADMINISTRACJA — 5.18-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 117
Cena numeru 10 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.—, bez odnoszenia zł. 2.70 na prowincji miesięcznie zł. 3.—, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Oddziały: „NAPRZÓD" Kraków, ul. Sw. Tomasza 11-a „GAZETA ROBOTNICZA" Katowice, ul. Teatralna 12. „ŁODZIANIN" Łódź, ul. Al. Kościuszki 29. „ROBOTNIK PIOTRKOWSKI" Piotrków Tryb. ul. Piłsudskiego 64. „ROBOTNIK RADOMSKI" Radom, ul. Keller-Krauza 1. „ROBOTNIK LUBELSKI" Lublin, ul. Bychawska 24. Przedstawicielstwo na Pomorze i Poznańskie — Inowrocław, ul. Mikołaja 14 m. 2.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

W oczekiwaniu ataku na Madryt

Atak hitlerowców

WALENCJA (PAT). Agencja Rządu hiszpańskiego zapowiada, że lada chwila należy oczekiwać gwałtownego ataku wojsk powstańczych na Madryt. Na stolicę uderzą przede wszystkim oddziały szturmowe, złożone z Niemców. Na skutek przygotowań do natarcia na Madryt, inne odcinki frontu były względnie spokojne. Na odcinku Moncloa i Villaverde odparto ataki powstańców, którzy ponieśli ciężkie straty.

Rozpoczęła się budowa fortyfikacji dokoła Barcelony.

Samoloty i artyleria rządowa ostrzeliwują pozycje powstańców

Havas donosi, że pomimo wszelkich prognostyków, pozwalających przypuszczać, że powstańcy rozpoczną gwałtowną ofensywę, na całym froncie madryckim panuje spokój. Do wczesnych godzin wieczornych nie sygnalizowano żadnego ważniejszego zdarzenia.

Rano eskadry rządowe dokonały lotów wywiadowczych, głównie w celu przeszkodzenia samolotom powstańczym w ich lotach nad Madrytem. Na skutek przeprowadzonych wywiadów, 15 samolotów bombardujących skierowało się nad linie powstańcze, ostrzeliwując z karabinów maszynowych koncentrujące się oddziały oraz transporty. W godzinach popołudniowych baterie rządowe wszelkich kalibrów rozpoczęły huraganowy ogień na pozycje powstańcze, rozdzielając poszczególne kolumny, będące w ruchu, oraz uniemożliwiając fortyfikowanie się. O godz. 16-ej sześć powstańczych samolotów bombardujących bombardowało gwałtownie niektóre dzielnice stolicy, położone na krańcach, oraz miejscowości, położone za liniami wojsk rządowych.

***

Rozgłośnia Konfederacji Pracy w Barcelonie podaje, że samoloty powstańcze bombardowały Escurial. Jest kilka osób cywilnych rannych. Nie wiadomo, czy klasztor został trafiony.

Na froncie Madrytu nieprzyjaciel był bezczynny. Na froncie aragońskim wojska rządowe w dalszym ciągu wywierają nacisk na odcinku Caspe, gdzie posunęły się naprzód.

Bombardowanie śródmieścia Madrytu

PARYŻ. (PAT.). Agencja Havasa donosi z Madrytu, że w poniedziałek około godz. 23 baterie powstańcze wznowiły bombardowanie Madrytu.

Pociski dużego kalibru padły w centrum miasta, w szczególności koło siedziby ambasady angielskiej. Straty spowodowane bombardowanie nie są narazie znane.

„Urzędowe zaprzeczenie"

SALAMANCA. (PAT.). Biuro prasowe Rządu powstańczego dementuje wiadomość, według której oddział Włochów miał wylądować w Algesiras.

Co mówią rebelianci?

SEVILLA. (PAT.). Gen. Queipo de Llano, przemawiając w sobotę wieczorem przez radio, zakomunikował, iż 5 samolotów rządowych przeleciało nad lotniskiem Tablada, zrzucając kilka bomb, które nie wyrządziły jednak szkód. Samoloty powstańcze strąciły pod Castilblanco jeden z tych aparatów. Był to 3-motorowy samolot konstrukcji sowieckiej. Trzej lotnicy zginęli w płomieniach. Na froncie północnym i środkowym strącono 4 samoloty rządowe, przy czym wzięto do niewoli 2-ch lotników.

Baskowie ostro nacierają

BILBAO. (PAT.). Komitet Obrony Kraju Basków ogłasza komunikat, w którym stwierdza duże powodzenie wojsk rządowych. Wojska baskijskie, które zajęły w poniedziałek górę San Pedro w okręgu Baraubio, przeszły we wtorek rano do gwałtownego natarcia, zajmując miejscowość Sobrecaves. Zajęte zostały również stacja Rinoso na linii Vittoria — Bilbao, wzgórza Mekiano i wieś Oyardo. Przeciwnik w popłochu odstępuje. Wielu powstańców przeszło na stronę wojsk rządowych.

Statek powstańczy przeszedł na stronę Rządu

WALENCJA (PAT). Agencja Rządu hiszpańskiego donosi, że do Bilbao zawinął statek „Virgen del Cormen". Załoga statku, który należał do powstańców, aresztowała dowódcę hr. Villar de Puente i postanowiła przejść na stronę wojsk rządowych. Na statku zmontowane są działa przeciwlotnicze pochodzenia niemieckiego. Załoga opowiada, że jeden z kontrtorpedowców niemieckich udziela pomocy powstańcom.

Terror rebeliantów

WALENCJA (PAT). Komunikat rządowy stwierdza, że w Huesca powstańcy rozstrzelali kilku więźniów politycznych, a w tej liczbie mera Huesca i prezesa miejscowej organizacji komunistycznej. Rozstrzelanie było represją za zbombardowanie miasta przez samoloty rządowe.

Aprowizacja Barcelony

HENDAYE. (PAT.). Z Barcelony donoszą, że kwestia aprowizacji miasta poprawi się niebawem. W tych dniach spodziewają się przysłania z zagranicy 300 wagonów żywności, zwłaszcza cukru, mleka skondensowanego, jaj, fasoli i mięsa mrożonego.

Zbombardowany statek norweski

OSLO (PAT). Norweski statek towarowy „Gulnes" został trafiony bombą podczas bombardowania Sewilli przez samoloty. Jeden marynarz norweski został zabity, 6 odniosło rany.

Komuniści francuscy godzą się na stanowisko Bluma

We wtorek zebrał się po raz pierwszy t. zw. komitet porozumienia, co do którego utworzenia Partia Socjalistyczna wyraziła życzenie na ostatnim kongresie, a Partia Komunistyczna zgodziła się nań.

W zebraniu wzięło udział około 40 osób, m. in, ze strony socjalistów — ministrowie Paul Faure i Dormoy oraz kilku parlamentarzystów, a ze strony komunistów: Thorez, Duclos, Vaillant - Couturier i Cachin. W sprawie wojny w Hiszpanii przedstawiciele komunistów przyłączyli się do propozycji, zgłoszonej przez reprezentanta Sowietów w Londyńskim komitecie nieinterwencji. Jak wiadomo, propozycja ta dąży do wzmocnienia kontroli, a w szczególności do wydania zakazu wysyłania i przewozu ochotników do Hiszpanii. W ten sposób komuniści stanęli na gruncie tezy Blum i Delbos. (PAT).

Rada, która niewiele uradzi

W paryskich kołach politycznych nie oczekuje się wiele od sesji Rady Ligi Narodów. Jak podkreśla prasa paryska, prawie wszystkie państwa, należące do Rady Ligi, będą reprezentowane przez stałych delegatów, z wyjątkiem dwóch państw południowej Ameryki, które wogóle nie zamierzają brać udziału w tej sesji.

W tych warunkach najbliższa sesja Rady Ligi ma trwać krótko, najwyżej dwa dni. Po wysłuchaniu przedstawiciela Hiszpanii, prawdopodobnie będzie powzięta uchwała, aprobująca działalność londyńskiego komitetu dla nieinterwencji, po czym Rada Ligi ma wyznaczyć referenta i komisję która złoży raport na następnej sesji. (PAT).

Zerwanie się mostu

Zginęło 7 uczniów

RIO DE JANEIRO (PAT). W miejscowości S. Joao d'el Rey zdarzył się tragiczny wypadek. Trzydziestu maturzystów gimnazjum Santo Antonio, prowadzonego przez o. o. Franciszkanów, udało się na wycieczkę. Dla upamiętnienia chwili rozstania się ze szkołą, uprosili ulubionego swego nauczyciela, o. Herberta, aby ich sfotografował na wiszącym moście nad rzeką Carandahy. W chwili, gdy uczniowie ustawili się na moście, obliczonym na wytrzymałość ciężaru 4.000 kg., most zerwał się i runął z wysokości 35 m. w przepaść wodną. 23 uczniów zdołało się cudem uratować, lecz 7 porwały nurty rzeki. Wychowawca ks. Herbert dostał pomieszania zmysłów pod wpływem katastrofy. Miasto S. Joao d'el Rey przybrało żałobę.

Wyjazd gen. Samsonovici do Polski

Szef Sztabu Generalnego Rumunii, gen. Samsonovici, wyjechał wczoraj o godz. 13.30 z Bukaresztu do Krakowa i Warszawy.

W podróży towarzyszą gen. Samsonovici gen. Atanasiu — sekretarz Rady Obrony Państwa, pułkownicy Rosin, Liteanu i Stavrat, major Davidescu, oraz major Siminel.

Miłość czy tron

Konflikt konstytucyjny w Anglii

NARADY I WIZYTY.

LONDYN. (PAT.). Auto królewskie, w którym znajdowali się Monckton, syndyk księstwa Kornwalii i sir Edward Peacock — skarbnik generalny księstwa, opuściło w niedzielę o godz. 9 rano Fort Belvedère, udając się w kierunku Londynu. Monckton widział się w poniedziałek z premierem Baldwinem w Londynie i powrócił późną nocą do Fort Belvedère.

LONDYN. (PAT.). Jak przypuszczają, książę Jorku bawił w poniedziałek na obiedzie u króla Edwarda w Fort Belvedère, jakkolwiek jest rzeczą niemożliwą stwierdziś indentyczność osoby znajdującej się w aucie księcia, które przybyło do fort Belvedère.

Książę Jorku miał opuścić rezydencję królewską o godzinie 1-ej w nocy.

LONDYN. (PAT.). Premier Baldwin w towarzystwie Moncktona udali się we wtorek o godz. 16 do Fort Belvedere.

NARADA KRÓLA Z BRATEM.

LONDYN (PAT). O godz. 15-ej król poprosił do swej rezydencji w Fort Belvedere księcia Kentu, który bawił w Windsorze. Książę Kentu, który miał spożyć śniadanie z księciem Pawłem jugosłowiańskim, odwołał je i udał się natychmiast do króla. O godz. 16 samochód księcia Kentu znajdował się jeszcze w Fort Belvedere.

STANOWISKO RZĄDU KANADY.

OTTAWA. (PAT.). Premier Kanadyjski Mackenzie King, zapytany o wydarzenia wewnętrzne w Anglii, odpowiedział: Każdy kraj musi decydować, czy jest rzeczą rozsądną omawiać tę kwestię. Moim zdaniem lepiej nic nie mówić. Następnie premier dodał, że w deklaracji, złożonej w Izbie Gmin, premier brytyjski Baldwin określił sytuację w sposób istotnie jasny.

TAJEMNICZY SAMOLOT.

Londyn. (PAT.). Z lotniska w Croydon odleciał samolot specjalny do Cannes. Znajdowało się w nim trzech pasażerów.

Reuter donosi z Marsylii, że samolot specjalny, który wystartował rano z Croydon, wylądował na lotnisku Marignane pod Marsylią. Jak sądzą, w samolocie tym znajdował się adwokat pani Simpson oraz dwie inne osoby, które odjechały z lotniska samochodem do Marsylii. (PAT).

PANI SIMPSON PRZEBYWA W CANNES.

Pani Simpson przebywa w Cannes, w willi „Louvies". Paru fotografom udało się zrobić zdjęcie. Pani Simpson, spełniwszy w ten sposób życzenia dziennikarzy, wyraziła nadzieję, iż korzystać będzie już ze spokoju, po który przybyła do Cannes. Lord Bronley miał jakoby oświadczyć niektórym dziennikarozm angielskim, że p. Simpson zamierza pozostać w Cannes przez pewien czas, może do Bożego Narodzenia.

Co mówią w Izbie Gmin?

LONDYN (PAT). Reuter donosi: Wielu posłów do Izby Gmin wyraża pogląd, że sprawa małżeństwa króla rozstrzygnie się ostatecznie koło północy. Niektórzy, mówiąc o szybkim rozwoju wydarzeń, przewidują, że premier Baldwin złoży w środę ważną deklarację w Izbie Gmin. Krążą również pogłoski, że po oświadczeniu p. Simpson, król z swej strony ma złożyć również stosowną deklarację. Członkowie Izby Gmin całkowicie podzielają pogląd premiera Baldwina, że przedłużanie stanu niepewności w sprawie małżeństwa króla grozi niebezpiecznymi następstwami, że ostateczne wyjaśnienie powinno nastąpić jak najrychlej. Do wczorajszych obrad w siedzibie premiera oraz do niektórych wizyt w rezydencji króla, Fort Belvédère, przypisywane jest duże znaczenie.

Co mówi prasa?

Dzienniki angielskie nie nadają deklaracji p. Simpson zbyt dużej wagi. Prasa przeważnie podkreśla, że p. Simpson przerzuciła obecnie całą odpowiedzialność za rozwiązanie sytuacji na króla, niektóre zaś dzienniki wyrażają pogląd, że ponieważ deklaracja p. Simpson w treści swej równa się wyrzeczeniu, to obecnie jest obowiązkiem króla skorzystać ze wskazanej mu drogi i ze swej strony wyrzec się p. Simpson.

Przygotowania do abdykacji

Wszystko zdaje się wskazywać na to, że czynione są przygotowania do abdykacji. Przygotowania te idą, jak się wydaje, w trzech kierunkach: 1) Sytuacja materialna króla, na wypadek abdykacji. Dochody ks. Kornwalii wynoszą ok. 120 tys. funt. rocznie. Narady z syndykiem prawnym i administratorem finansowym księstwa Kornwalii dotyczyć miały zabezpieczenia finansów króla z tego źródła.

2) Sprawa tytułu króla na wypadek abdykacji. Aktualne jest zatrzymanie przez króla, w razie abdykacji, przywiązanego doń osobiście tytułu księcia Chester albo też używanego przezeń tytułu księcia Lancaster.

3) Sprawa sukcesji, wyłaniająca się obok samego aktu abdykacji, który według opinii wybitnych prawników, winien być zatwierdzony przez parlament W. Brytanii i dominiów. Z punktu widzenia prawnego akt taki nie istnieje, sprawa musiałaby być rozwiązana w drodze specjalnej decyzji ustawodawczej parlamentów. Sprzeciw jednego tylko dominium kwestionuje zagadnienie sukcesji. Istnieją podstawy do obaw, że wolne państwo Irlandii, ze względów czysto zasadniczych, nie mających nic wspólnego z osobą przyszłego monarchy, założy sprzeciw.

Zgon pani Conrad

W środę w południe odbędzie się w Canterbury pogrzeb wdowy po Józefie Conradzie - Korzeniowskim, która zmarła przed dwoma dniami.

„Wszystko dla ludu! Wszystko przez lud!"

100-lecie „Manifestu Towarzysta Demokratycznego Polskiego

Mija już lat sto od chwili, gdy polska emigracja polistopadowa (właściwie lewica tej emigracji) wydała swój „Manifest". Ułożyło go Polskie Towarzystwo Demokratyczne po długich sporach, naradach, ankietach w Sekcjach Towarzystwa, tak francuskich jak innych. Wydany został w drugiej połowie grudnia 1836.

Niezwykły to, pisany dokument! Będziemy musieli zająć się nim bliżej — w artykułach i odczytach. Zwracamy uwagę, że właśnie „Biblioteka Polska" wydała obecnie tekst „Manifestu" z przypiskami i obszernym wstępem historycznym pióra p. Czesława Leśniewskiego. Ten wstęp obszernie przedstawia dzieje powstania „Manifestu", dzieje narad, dzieje tekstu. Sam „Manifest" zajmuje około 20 stronic. Każdy socjalista polski winien go dobrze znać. Zdumiewająca rzecz, jak dalece niektóre ustępy do dziś dnia są **AKTUALNE!** Wszak „Manifest", pełen siły i polotu, jest żarliwym proklamowaniem zasad **DEMOKRACJI!**

Nie należy jednak sądzić, że brak w nim pierwiastków **SOCJALNYCH!** Pominiem już walkę z pańszczyzną — ta walka jest jedną z dominujących nut w „Manifeście". Przypisuje on klasowemu egoizmowi szlachty główną winę tego, że powstanie się nie udało. Ale przypomnijmy sobie — w Tow. Demokratycznym nie brakło dość silnych wpływów socjalistycznych. W swej „Historji Demokracji Polskiej" (T. II-gi, str. 99) B. Limanowski pisze: „W samym Towarzystwie Demokratycznym zasady socjalistyczne miały sporą liczbę zwolenników". W tekście „Manifestu" socjalistyczne poglądy licznych członków mało się ujawniły, ale podczas obrad i ankiet ujawniały się wyraźnie. „Centralizacja", kierująca Towarzystwem, odrzucała czysto socjalistyczne pomysły (zagadnienie własności!), ale — jak powiedzieliśmy — momenty socjalne, t. zw. społeczne zostały uwzględnione. Oto czytamy np.

„Głęboko przekonani jesteśmy, iż porządek towarzyski (społeczny) na przywłaszczeniach oparty, w którym jedni używają wszystkich korzyści do życia społecznego przywiązanych, drudzy same tylko ciężary życia tego znosić są przymuszeni, jest JEDYNĄ PRZYCZYNĄ NIESZCZĘŚĆ OJCZYZNY NASZEJ I LUDZKOŚCI CAŁEJ!"

Hasło demokratyczne, hasło wolności, równości i władzy ludu brzmi w „Manifeście" jakżeż silnie, jakże pięknie! Na razie tylko sygnalizujemy rocznicę, więc nie będziemy cytowali tekstu obszernie. Przypomnimy jednak sobie ustępy o przywilejach i równości:

„PRZYWILEJ jakimkolwiek nazwiskiem okryty, jest wyłamaniem się spod ogólnych powinności lub przywłaszczeniem jakiego prawa, jest zatem negacją równości, zgwałceniem natury.

BEZ równości niema wolności, bo tam, gdzie jednym nie wolno czynić tego, co drudzy czynić mogą, musi być z jednej strony niewola, z drugiej despotyzm, a w całym społeczeństwie anarchia".

Piękne i silne słowa. A teraz jeszcze jeden ustęp — o **WŁADZY LUDU.**

„Wszechwładztwo ludu tylko w demokracyi złudzeniem być przestaje. Każdy społeczności członek równy w nim ma udział. Nie jedna cząstka powszechności, ale **NARÓD CAŁY JEST TU USTAWODAWCĄ**; w sumieniu albowiem mas leży najpewniejsza rękojmia, iż ustawy będą objawieniem przedwiecznej, nieomylnej sprawiedliwości".

Czytamy te słowa, układane przed stu laty przez powstańców-demokratów. I ogarnia nas głęboka zaduma... Naturalnie, styl „Manifestu" jest odmienny nieco od dzisiejszego stylu demokracji — styl „Manifestu" przypomina W. Fr. Rewolucję. Ale tem naturalnie nie będziemy się zrażali — chodzi o istotę rzeczy. A istota rzeczy jest piękną i słuszną **DO DZIS DNIA.**

Jaka bowiem jest główna myśl „Manifestu"? Ta, że **NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI JEST ZWIĄZANA Z MASAMI, Z LUDEM**, t. zn. 1) z ich wolnością, prawami, wpływami, władzą (demokracja); 2) z ich sytuacją społeczną, z dobrobytem, z wyrównaniem socjalnym (moment społeczny). Szlachta tego nie zrozumiała (a o ile rozumiała, nie chciała!) — stąd przegrana powstania listopadowego.

Taka jest myśl główna. Czyż nie jest to do dziś dnia podstawowa myśl **NASZEGO OBOZU**, obozu polskiej demokracji — robotniczej i chłopskiej? Czy nie nawiązujemy tu **NIĆ TRADYCJI?** Czy nie jesteśmy spadkobiercami? I dalej — czy dziś znowu, jak przed stu laty, nie wraca na porządek dzienny **TEN SAM POSTULAT?!** Czyż nie jest prawdą, że całe wpływowe w Polsce obozy chcą **ODERWAĆ** problem Polski i od mas, i od ich praw, i od podniesienia ich poziomu socjalnego? **Bardzo pouczające...**

Ze wzruszeniem czytamy ten „Manifest" naszych dziadów. Czytamy wznIosłe i aktualne słowa:

„WSZYSTKO DLA LUDU, PRZEZ LUD: oto najogólniejsza zasada demokracji, cel i formę zarazem obejmująca. Wszystko dla ludu, dla wszystkich, jest celem; wszystko przez lud, przez wszystkich jest formą".

Warto sobie dobrze przypomnieć ten niezwykły dokument dziejowy, który Niepodległość powiązał z Demokracją i zagadnieniem społecznym. Po 100 latach trzymamy w ręku ten sam sztandar ludowy...

K. CZAPIŃSKI.

Przegląd prasy

ODBUDOWA INKWIZYCJI.

Tak, już do tego stopniowo dochodzimy... O odbudowaniu jeszcze wyraźnie się nie mówi. Ale za to w całej pełni usprawiedliwia się Inkwizycję dawniejszą, która paliła na stosach heretyków (pośrednio — oddając ich w ręce władz państwowych z odpowiednim pouczeniem). „ABC" przedrukowuje z „Nowego Ładu" (z uznaniem) artykuł p. W. Kwiecińskiego, **glorvfikujący inkwizycję(!)** i usprawiedliwiający palenie heretyków! Antyinkwizycyjne nastawienie, powiada, to poprostu „materializm"(!).

Poglądom tym śmiało przeciwstawia się świat katolicki:

Myśl współczesna — pisze O. J. Woroniecki — zdeprawowana sentymentalizmem, indyferentyzmem i wypływającymi z nich hasłami tolerancji, nieraz chciała widzieć w chrześcijaństwie coś słodkołzawego, paraliżującego wszelkie przejawy czynu w życiu ludzkim... gdy szło o wojnę, o karę śmierci, o inkwizycję dzikim pokoleniom, żyjącym w atmosferze, przesiąkniętej do dna egoistycznym humanitaryzmem, trudno było pojąć, że nie tylko nie stoją one w sprzeczności od zasad miłości chrześcijańskiej, ale nieraz mogą być nawet jej bezpośrednimi postulatami. „Mocne jest jako śmierć miłowanie" (Cant. 8, 6).

Wprost coś niesłychanego. Miłość chrześcijańską „wyinterpretowano" na — najstraszniejsze okrucieństwo. Jest to „chrześcijaństwo"(?) faszyzmu, walczące z humanitaryzmem Maritaina i jemu podobnych. Poprostu — **spodlenie...**

STANOWISKO CHŁOPA

W ostaniej **„Odnowie"** znajdujemy ciekawy artykuł o stanowisku politycznym chłopa polskiego, podpisany interesującymi literami W. W. Kupić" dzisiejszą wieś za ustępstwa podatkowe czy agrarne — niepodobna! Domaga się praw! Pełni praw politycznych dla siebie!

Niestety, z tego artykułu wobec braku miejsca, możemy podać tylko jeden wstęp:

Jakże mają myśleć masy chłopskie wśród nędzy, jak osądzać ujawniony dorobek moralny ostatnich lat? Jak mają oceniać pośredników i licytantów na sumienia, którzy podsuwają chłopom tranzakcje handlowe z kupczeniem swobodą obywatelską? I to wtedy, gdy setki tysięcy w Nowosielcach, a miliony w dniu Czynu Chłopskiego, 15 sierpnia zamanifestowało swą wolę, domagając się powrotu prawa dla wszystkich, i oświadczając gotowość obrony państwa bez żadnej materialnej zapłaty. Czy w takich warunkach chłopi mają nie doceniać faktów, należytych wniosków nie wyciągnąć, zmian nie wymagać?

Bardzo dobrze.

„PAŃSTWOWCY"

Ukazał się nowy tygodniczek (ile ich teraz jest!) **„Zaczyn"**, organ „państwowców" („Koc - grupa"?). Reprezentuje, jak „widać" **„mechanistyczne"** pojmowanie „państwowości" („państwowość" z góry!) z jawnym zerkaniem w stronę totalizmu u sąsiadów. Organ „Koc-grupy" obrusza się na „Robotnika" za to, że pragnie mieć informacje o pracach organizacyjnych i ideologicznych tej „grupy".

Bo towarzysz Czapiński poczuł tęsknotę do „urzędowych" wiadomości o akcji Koca. Było by, towarzysze, doskonale, aby co trzeci dzień PAT udzielał informacji o tym, co Koc zamierza, co myśli, co planuje, z kim konferuje. Ach, jak to by było pięknie! Nic nie byłoby ukryte przed społeczeństwem. Koc byłby sobie co trzeci dzień pochyłym drzewem, na które mogłaby skakać każda socjalistyczna koza.

A więc o społeczeństwie ma się rozstrzygać nie tylko bez udziału tegoż społeczeństwa, ale społeczeństwo nie powinno nawet domagać się informacji o tym, co z nim będzie! Ładna to „państwowość"! Ładni to „państwotwórcy".

RELIGIA NIENAWIŚCI
POPISY ENDECKIEGO KSIĘDZA

Filarami światopoglądu endeckiego są, jak wiadomo, **klerykalizm**, nacjonalizm, antysemityzm. Swój klerykalizm endecy lubią nazywać „katolicyzmem" i „chrześcijaństwem". Ale jak powiązać chrystianizm, mający charakter ogólno-ludzki, powszechny, i opierający się na miłości bliźniego — **z nienawiścią, z okrucieństwem**, tkwiącym głęboko w nacjonalizmie i antysemityzmie? Jak z punktu widzenia chrześcijańskiego(!) usprawiedliwić okrutne wybryki na uniwersytetach?

Otóż w **„Dzienniku Narodowym" ksiądz(!!) Błotnicki** całkowicie usprawiedliwia **antysemityzm**. Posłuchajmy. —

Ostra choroba potrzebuje nieraz ostrych lekarstw(!). Jak długo za tym forma walki nie koliduje z prawami bożymi, tak długo nawet jej jaskrawość razić nie może.

Niektórzy „umiarkowani" twierdzą, że ten rodzaj walki jest tylko „hecą akademicką", nie dającą pozytywnych rezultatów. Mylą się jednak ci panowie. Czyż nie widzą, jak wielki przewrót nastał w umysłach i w sercach nowego pokolenia? Odwrót od ideałów masońsko-internacjonalnych, zbliżenie się do Kościoła — to wyniki odsunięcia się młodzieży od siedzenia na jednej ławce z Żydami.

Nie trzeba tego ruchu tłumić, lecz przeciwnie, jeszcze go rozszerzyć.

Jeszcze **„rozszerzyć"! Czcigodny** ksiądz przynajmniej szczerze mówi o co chodzi, — że podczas hec antysemickich **kler** rozszerza swój wpływ. Kler — tak. Ale ta „ulegla" nienawiść nie ma nic wspólnego z chrześcijaństwem. Jest to degeneracja chrześcijaństwa w środowiskach faszystowskich.

K. CZ.

Komuniści francuscy wobec Rządu

Przed kilku dniami oświetliliśmy dwuznaczną taktykę komunistów francuskich wobec Rządu tow. Bluma. Od tego czasu sytuacja raczej skomplikowała się; komuniści w Izbie po debacie w sprawach polityki zagranicznej nie głosowali za Rządem, lecz powstrzymali się od głosu, co Rząd potraktował jako nielojalność; po głosowaniu ukazały się dwa komunikaty, jeden rządowy, drugi komunistyczny, a oba mają charakter „ultymatywny". Rząd domaga się lojalnej współpracy komunistów, ci zaś zastrzegają sobie wolną rękę w ocenie polityki Rządu.

W tym zatargu między Rządem a komunistami trzeba odróżnić dwie rzeczy: przedmiot zatargu i taktykę komunistów. Głównym przedmiotem zatargu acz nie jedynym, jest sprawa Hiszpanii. W sprawie tej komuniści mają niewątpliwie pozycję silną, stanowisko ich zresztą pokrywa się ze stanowiskiem Międzynarodówki Socjalistycznej i Międzynarodówki Zawodowej.

Ale taktyka komunistów zasługuje na potępienie. Jest to taktyka „wygodnicka". Komuniści, należąc do Frontu Ludowego, nie uważali za stosowne wstąpić do Rządu tego Frontu pozostawiając ciężar odpowie. działności za politykę Frontu głównie socjalistom, sobie zaś — swobodę krytyki. Gdyby wstąpili do Rządu, to mogliby wpływać także na jego politykę w sprawie Hiszpanii, ale oni woleli pozostać na uboczu, by móc atakować Rząd.

Komuniści wiedzą, że Rząd poda się do dymisji, gdyby odmówili mu poparcia. W razie ustąpienia Rządu Bluma, inny Rząd Frontu Ludowego byłby niemożliwy, ponieważ socjaliści mają zaufanie do Bluma i nie pozwolą sobie dyktować, kto z ich strony ma być premierem czy ministrem. Rząd przesunąłby się na prawo, powstałby ewentualnie Rząd radykalno-socjalistyczny, popierany przez centrum, które już teraz — w obliczu taktyki komunistów — wyraża skłonność w tym duchu. Gdyby zaś rozwiązano Izbę i rozpisano nowe wybory, to wobec rozbicia Frontu Ludowego, wynik wyborów byłby całkiem niepewny. Izba i cały parlamentaryzm Francji stanąłby pod znakiem zapytania.

Francja znalazłaby się u progu wojny domowej, do czego wyraźnie prze faszyzm francuski, wspierany z jednej strony przez wielki przemysł, sabotujący ustawy społeczne, a z drugiej przez faszyzm niemiecko - włoski.

Komuniści prowadzą więc grę ryzykowną i niebezpieczną.

Trzeba jednak stwierdzić, że wydarzenia hiszpańskie, w miarę zaognienia się sytuacji w samej Hiszpanii w związku z wzmagającą się interwencją **włosko - niemiecką, mogą doprowadzić do kryzysu Frontu** Ludowego i rządu tego Frontu niezależnie od taktyki komunistów. Wojna domowa w Hiszpanii porusza do głębi masy robotnicze świata, a szczególnie Francji, sąsiadującej z Hiszpanią. Wola tych mas może w pewnej chwili okazać się silniejszą od zimnej kalkulacji „rozumu stanu". Komuniści na to zapewne liczą. I dla tego ich taktyka jest taka chwiejna i sprzeczna. Nie mają oni interesu w obaleniu Rządu Frontu Ludowego, ponieważ na miejsce tego Rządu może przyjść tylko Rząd gorszy; ale komuniści zdają sobie też sprawę, że wojna hiszpańska kryje w sobie niespodzianki, mogące wywrócić normalny, parlamentarny bieg życia we Francji i chcą się zabezpieczyć na tę możliwość. Podczas gdy Rząd Bluma trzyma się konsekwentnie ram parlamentaryzmu i czyni wszystko, by parlamentaryzm ten uratować, komuniści już jakby się rozczarowali do swego „demokratycznego" okresu istnienia.

(J. M. B.).

Ogłupianie czytelnika

Jeżeli wierzyć prasie burżuazyjnej wszystkich bez wyjątku krajów, to od 19 lat płynie z Sowietów strumień złota na cele agitacji komunistycznej i na wywołanie rewolucji światowej.

Właściwie nie jeden strumień, ale liczne strumienie, cała sieć kanałów do wszystkich krajów świata. — — — —

Jeżeli — powiedzmy — w północnej Norwegii albo w południowej Grecji wybrana zostanie rada miejska nie po myśli miejscowych klas posiadających, to — rzecz prosta — stało to się za moskiewskie pieniądze. Jeżeli w Paragwaju powstaje szkoła koedukacyjna, to także niewątpliwie Sowiety ją finansowały. Jeżeli ludność Peru obiera prezydentem socjalistę czyli według nomenklatury komunistycznej „socjal - faszystę", to oczywiście w peruwiańskiej prasie burżuazyjnej wyczytamy, że na wybory płynęło złoto z Kominternu. Zbyteczną rzeczą dodawać, że jeśli Chiny bronią swej niepodległości przed zachłannością Japonii, jeśli Hiszpania broni swej niezawisłości przed imperializmem Niemiec i Włoch, to jasne jest jak dzień, że kraje te otrzymują zastrzyki złota z Kremlu.

I tak dalej, i tak dalej.

W wyobraźni czytelnika prasy burżuazyjnej Sowiety wyrastają na jakąś potęgę o niewyczerpanych zasobach złota, skoro może złotem swym zasilać cały świat. Ta złota potęga dawno zaspokoiła już wszystkie własne potrzeby, ludność jej opływa w dobrobycie i dostatku i nie pozostaje jej nic innego, jak uszczęśliwiać inne narody kierując do nich strumienie złota z niewyczerpanych skarbów.

Ale jednocześnie ta sama prasa burżuazyjna od 19 lat pisze o nędzy i głodzie panującym w Sowietach. Czytelnik tej prasy naprożno wysila swój mózg i ani w ząb zrozumieć nie może, czemu to Sowiety mają tyle miliardów dla obcych ludów, a nie mają na chleb i na buty dla własnego ludu.

I jeszcze jednej rzeczy nie może pojąć czytelnik prasy burżuazyjnej: cokolwiek obce agentury czynią z wciąż napływającym złotem, na jakikolwiek cel złoto to obracają — faktem jest, że złoto to pozostaje w burżuazyjnym kraju. Czyżby Moskwa naprawdę tak aż do glupoty naiwną była, by swoim złotem zasilała i umacniała kraje o ustroju kapitalistycznym? I gdzie wszystko to od 19 lat płynące złoto podziewa się? I czemu to pomimo tego niewysychającego źródła złota w państwach kapitalistycznych wciąż trwa kryzys gospodarczy i wszystkie z nim związane niedole.

Prasa burżuazyjna ogłupia! Oto jedyna odpowiedź i jedyne wyjaśnienie powyższych sprzeczności.

X. Y. Z.

Durruti

Dn. 20-go listopada zginął na froncie madryckim Buenaventura Durruti, przywódca „kolumny katalońskiej".

Durruti liczył lat 50. Od 14-go roku życia pracował na życie i został wkrótce wykwalifikowanym mechanikiem. W roku 1907 wziął udział w strajku kolejowym, został aresztowany i musiał uciec za granicę. Od tego czasu aż do r. 1921 znajduje się on na tułaczce w Europie i w Ameryce, nigdzie nie zagrzewając miejsca, wszędzie bowiem władze wydalają go z kraju. W r. 1921 wraca do Hiszpanii i bierze wybitny udział w ruchu zawodowym. Podczas powstania październikowego 1934 r. władze zatrzymują go w Walencji.

Z chwilą wybuchu rokoszu faszystowskiego Durruti staje na czele obrony Barcelony i dławi rokosz. Następnie organizuje „kolumnę katalońską", która na froncie aragońskim wybija się swym męstwem i odwagą. W krytycznym dla Madrytu momencie Durruti na wezwanie Rządu przybywa ze swą kolumną, a samo jego pojawienie się w stolicy nieci zapał wśród milicji i pobudza ją do nieustraszonej walki z wrogiem.

Durruti cieszył się ogromnym zaufaniem i głęboką miłością robotników i milicjantów. Był zawsze w pierwszym szeregu walczących, odznaczał się bezgraniczną odwagą, prostotą w obejściu, przywiązaniem do sprawy robotniczej i wolności.

Durruti był anarchistą i przez całe życie pozostał wierny swym poglądom. Tym nie mniej i my socjaliści winniśmy uchylić czoła przed tym niezłomnym bojownikiem wolności i bohaterskim obrońcą ludu hiszpańskiego przed faszyzmem.

Pogrzeb Durrutiego odbył się w Barcelonie przy udziale 500-tysięcznej masy ludności.

KASTANSZA SZKOŁA SAMOCHODOWA
PRYLIŃSKI
WARSZAWA JEROZOLIMSKA 25

Proces Frankfurtera

Zabójcy hitlerowca Gustloffa

W środę dn. 9 b. m. rozpoczyna się w Szwajcarji proces Frankfurtera, który zabił w Davos hitlerowca Gustloffa,

Władze szwajcarskie, niewątpliwie pod naciskiem Berlina, nie chcą nadać procesowi wielkiego rozgłosu i dlatego sąd nie będzie rozpatrywał tła politycznego procesu, ażeby nie było przemówień wymierzonych przeciw Hitlerii. Z drugiej strony sąd nie dopuści świadków strony przeciwnej z wyjątkiem jedynie żony zamordowanego Gustloffa.

Również pod presją władz szwajcarskich zrzekła się rodzina Frankfurtera obrońców z poza granic Szwajcarii, którzy wyrazili gotowość bezinteresownej obrony Frankfurtera.

Według praw szwajcarskich Frankfurterowi grozi kara od 5 do 15 lat więzienia, nie jest jednak wyłączone, że ze względu na ciężki stan zdrowia Frankfurter zostanie ułaskawiony.

Prawdopodobnie równocześnie z procesem zostanie odsłonięty w rodzinnym mieście Gustloffa, w Schwinie, pomnik tego nowego „bohatera narodowego" hitlerowskich Niemiec.

Na odsłonięcie pomnika zapowiedziano przybycie Hitlera, co wydaje się rzeczą wątpliwą, ponieważ kanclerz Rzeszy, wobec głodowych nastrojów w Niemczech, niechętnie opuszcza swój pałacyk w Berchtesgaden.

Zastrzelili murzyna dla ...emocji

W Detroit, w Stanach Zjednoczonych, skazano przed kilku dniami pięciu członków organizacji terorystycznej „Czarny Legion" na beztermninowe więzienie za zamordowanie murzyna 42-letniego weterana wojny światowej, Silasa Colemana.

Oskarżeni, należący do „lepszej sfery", zeznali z cynizmem, że zastrzelili murzyna jedynie po to, by zaznać, jakie to wywiera wrażenie, dla — dreszczu emocji!

Pamiętajmy o tem że samolotami możemy podróżować tanio i wygodnie

Primeros GUM...?

Depesze i wiadomości, otrzymane w nocy z poniedziałku na wtorek

Na froncie madryckim

Wojna potrwa długo

Niemieckie koła wojskowe nie wierzą w szybki sukces gen. Franco

W związku z przewlekającymi się walkami na froncie pod Madrytem berlińskie koła wojskowe analizują sytuację wojskową gen. Franco i zastrzegając się przed zbytnim optymizmem tłumaczą powody przedłużania się walk. Przyczyny tego widzą koła niemieckie w praktyce gen. Franco, zmierzającej do zgrupowania większej ilości wojsk, celem przełamania wzmocnionej przez posiłki sowieckie obrony stolicy Hiszpanii. Przypuszczają, że atak frontowy na Madryt będzie prawdopodobnie porzucony. Byłby on dziś możliwy tylko kosztem nieproporcjonalnie wielkich ofiar. Toteż przypuszczać należy, że atak wyjdzie z innej bazy, by osiągnąć cel szybciej i mniej krwawo. Gen. Franco oczekuje jednak z podjęciem ataku na posiłki w liczbie 70 tysięcy ludzi. Z dotychczasowej liczby 80 tysięcy ludzi odpadło 18 tysięcy zabitych i rannych. Liczba „falaginstów" wynosi ponadto około 120 tys. Pozatym z Maroka ściągnięte będą również rezerwy.

Dalszą doniosłą kwestią jest sprawa materiału wojennego. Jak wynika z różnych wiadomości, wojska rządowe dzięki dostawom sowieckim i innym są pod tym względem co najmniej tak samo zaopatrzone, jak i powstańcy. Przyjąć należy, iż gen. Franco nie podejmie decydującej akcji bez zapewnienia sobie przewagi materiałowej. Wojna za tym według przewidywań fachowych kół niemieckich potrwa jeszcze długo.

REORGANIZACJA FLOTY LUDOWEJ

„Matin" podaje szereg danych na temat reorganizacji rządowej maryanrki hiszpańskiej przez Sowiety. Dziennik donosi, że konsul Antonow - Owsiejenko zwrócił się do Moskwy z wezwaniem, aby Rząd sowiecki wobec zapowiedzi gen. Franco wprowadzenia blokady Barcelony zapewnił swobodę komunikacji między Katalonią i Sowietami.

Na skutek apelu Owsiejenki miała się odbyć konferencja z udziałem admirałów Hellera, Kojanowa i gen. Obisowa, na której jakoby postanowiono wysłać do Hiszpanii 500 oficerów wojennej marynarki sowieckiej i 500 podoficerów celem zrekonstruowania kadr marynarki hiszpańskiej. W liczbie tej byłoby 200 inżynierów i mechaników. Pierwsza grupa, obejmująca około 300 ludzi, oczekiwana jest jakoby w Barcelonie w najbliższym czasie, reszta zaś ma odjechać z portów sowieckich pospiesznymi statkami pasażerskimi. Z chwilą przybycia oficerów sowieckich flota Rządu hiszpańskiego ma ulec całkowitej reorganizacji i zostanie przystosowana do nowych wymagań wojny morskiej.

ŻYWNOŚĆ DLA BOHATERSKIEJ STOLICY JEST ZAPEWNIONA

Rada Obrony Madrytu komunikuje: zagadnienie zaopatrzenia stolicy w żywność jest nieomal rozstrzygnięte. Komitet utworzył duże składy produktów i zorganizował ich podział. Zapewniono przywóz 200 wagonów z żywnością nadchodzi codzień do Madrytu. Wprowadzono kartki żywnościowe, według których produkty są dzielone pomiędzy ludność. Jednocześnie Komitet Obrony troszczy się o zaopatrzenie armii w odzież i broń. Milicja i organizacje zawodowe rekwizują i kupują wszystko, co jest nieodzowne dla należytego wyposażenia wojska. Rada Obrony kontroluje te czynności, dbając o jednolitość umundurowania armii.

Sytuacja w Anglii

Małżeństwo króla przed Parlamentem

Pani Simpson rezygnuje z tronu?

DEKLARACJA PREMIERA BALDWINA

Agencja Reutera donosi:

Na poniedziałkowym posiedzeniu Izby Gmin, odpowiadając na zapytanie Attlee, premier Baldwin oświadczył:

„Czuję się szczęśliwym, mając akcję złożenia innej deklaracji o sytuacji. Przy rozważeniu całokształtu sprawy było i pozostało gorącym pragnieniem Rządu dania królowi jak najszerszej możliwości rozważenia decyzji, która dotyczy równie bezpośrednio jego przyszłego szczęścia, jak i interesów wszystkich jego poddanych. Jednocześnie Rząd Wielkiej Brytanii nie może nie zdawać sobie sprawy, iż dalsze przedłużanie obecnego stanu niepewności pociągałoby za sobą ryzyko narażenia na poważny uszczerbek interesów narodowych i imperialnych i w rzeczywistości nikt silniej, niż Rząd, nie kładzie nacisku na tę stronę sytuacji. Zważywszy na pewne oświadczenia, dotyczące stosunków między królem a Rządem, muszę dodać, że poza zagadnieniem małżeństwa morganatycznego żadne rady nie były udzielane przez Rząd królowi, z którym wszystkie moje rozmowy miały charakter ściśle osobisty i informacyjny. Zagadnienia te nie były podniesione przez Rząd, lecz przez samego króla, który w rozmowie ze mną, odbytej przed kilku tygodniami, poinformował mnie o swym zamiarze zaślubienia p. Simpson z chwilą, gdy odzyska ona wolność. Sprawa ta więc już od pewnego czasu zajmowała umysł króla i niezwłocznie, gdy tylko król poweźmie decyzję co do drogi, jaką zamierza obrać powiadomi on o tym niewątpliwie swe Rządy w tym kraju i w dominiach. Rzeczą tych Rządów wówczas będzie zadecydowanie jaką radę będą poczytywały za swój obowiązek przedstawić królowi w świetle jego decyzji.

***

Po przemówieniu Baldwina, Churchill wstał, najwidoczniej, aby wystąpić z krytyką stanowiska Rządu, Gdy tylko poruszył zagadnienie, powodujące kryzys, rozległy się z różnych ław protesty. Churchill z trudem usiłował przemawiać i wreszcie siadł, nie kończąc rozpoczętego zdania.

Członkowie wszystkich frakcji nie przypominają sobie równie żywiołowego odruchu niechęci z różnych stron Izby wobec wybitnego działacza politycznego. Stronnicy Rządu podkreślają, że odezwa Churchilla miała bardziej charakter wystąpienia przeciw Baldwinowi, niż za królem.

PANI SIMPSON POD STRAŻĄ

Willa Louvies w Cannes, gdzie przebywa p. Simpson, otoczona jest strażą detektywów miejscowej policji francuskiej, której do pomocy przysłano specjalny oddział detektywów z Paryża, jak również ludzi ze Scotland Yardu. Detektywi ci bronią głównie willi przed natarczywością dziennikarzy. Przeszło 60 reporterów i foto reporterów, z których wielu przybyło specjalnymi samolotami do Cannes, czuwa dzień i noc w pobliżu willi, by zdobyć jakieś szczegóły, doyczące p. Simpson. Właściciel willi p. Ropers oświadczył dziennikarzom, iż p. Simpson nie zamierza nikogo przyjąć, gdyż jest zmęczona i niedysponowana i potrzebuje odpoczynku. Krążą pogłoski, iż p. Simpson oczekuje na przybycie króla Edwarda i razem z nim, ewentualnie sama, uda się na dłuższą przejażdżkę po Morzu śródziemnym na yachcie „Sister Ann", należącym do bogatej Angielki p. Fellows, przyjaciółki p. Simpson. „Sister Ann" od kilku dni oczekuje pod parą w porcie Monaco.

PANI SIMPSON REZYGNUJE Z TRONU?

P. Simpson złożyła w Cannes na ręce towarzyszącego jej lorda przybocznego, króla Edwarda VIII-go, lorda Bronlow, podpisane przez nią oświadczenie następującej treści:

„W ciągu ostanich tygodni p. Simpson niezmiernie pragnęła zapobiec jakiejkolwiek akcji lub propozycji, mogącej narazić na szwank lub zaszkodzić jego królewskiej mości względnie tronowi. Stanowisko jej pozostaje dziś nie zmienione i, o ile tego rodzaju krok rozwiązywałby zagadnienie, gotowa jest wycofać się natychmiast z sytuacji, która okazała się zarówno nieszczęśliwa, jak i nie do utrzymania".

Powyższa deklaracja p. Simpson wywołała w kołach miarodajnych Londynu niezwykłe wrażenie. Uważa się za możliwe, że zajęcie przez p. Simpson tego rodzaju stanowiska, doprowadzić może do pomyślnej likwidacji całego kryzysu.

Dalsze echa

tajemniczej katastrofy w Alpach

Korespondent „Petit Parisien" donosi z Grenoble, że w katastrofie wielkiego samolotu pasażerskiego „Lufthanzy", który dn. 3 b. m. roztrzaskał się na szczycie alpejskim Almet, poniosło śmierć nie 6 osób, jak dotychczas podawano, lecz prawdopodobnie 7, a może nawet 8, w szczątkach samolou znaleziono bowiem siódmy paszport na nazwisko Antona von Scholtza, korespondenta węgierskiego urzędu dla handlu zagranicznego. Poza tym znaleziono części ubrania kobiecego, z czego wynikałoby, iż wśród pasażerów samolotu mogła się znajdować również jakaś kobieta. Przedstawiciele „Lufthanzy" i eksperci niemieccy, którzy przybyli na miejsce katastrofy, zachowują ścicłą dyskrecję na temat pasażerów samolotu. Ze względu na obfite opady śnieżne, musiano na razie przerwać poszukiwania w obawie obsuwania się lawin. Dlatego też nie zdołano wyjaśnić, ilu pasażerów wiózł roztrzaskany samolot. Wśród dokumentów, znalezionych między szczątkami samolotu, znajdowały się odezwy propagandowe Rządu w Burgos do rolników i prawdopodobnie — zdaniem korespondenta „Petit Parisien" — odezwy te były rozrzucane w czasie przelotu nad Katalonią.

40-godz. tydzień pracy

wprowadzono już w przem. metalurgicznym Francji

W poniedziałek w przemyśle metalurgicznym Francji wprowadzono 40-godzinny tydzień pracy. — Wszędzie, gdzie nowe przepisy wywoływały trudności, usunięto wszelkie przeszkody w duchu pojednawczym pomiędzy przedsiębiorcami a robotnikami. Żadnych zajść nigdzie nie było.

Zwycięstwo socjalistów w Finlandii

W poniedziałek w stolicy Finlandii odbyły się wybory do władz komunalnych.

Ogólny wynik wyborów do stołecznej rady miejskiej jest następujący: Socjaliści 24 mandaty, Szwedzi 19, konserwatyści 9, liberałowie 5 i „liga patriotyczna" 3.

W zachodniej części kraju socjaliści odnieśli również zwycięstwo, natomiast na północy ponieśli drobne straty.

Kronika lwowska

Wybór komitetu Miejscowego P.P.S. we Lwowie

Przed kilkoma dniami odbyło się Walne Zgromadzenie lwowskiej organizacji PPS we Lwowie. Zebranie zagaił przewodniczący OKR PPS towarzysz Hoffmann, po czym tow. Skalak złożył sprawozdanie z Rady Naczelnej, a tow. Haduch szczegółowe psrawozdanie zd ziałalności lwowskiej Organizacji w ostatnich miesiącach. Nad referatami potoczyła się ożywiona dyskusja. Walne zgromadzenie dokonało następnie wyboru miejscowych władz partyjnych w następującym składzie: ttow.: Krwawicz, Hladio, Indycki, Kołodziej, Piwowar, Czarnecki, Masiak F., Nowakowski, Górski, Nycz, Skalak, Hoffmann, Kuśnierzowa, Haduch i Ilnicki (młodzież PPS). Do Komisji Rewizyjnej weszli ttow.: Dziekan, Mierosławski Lang, Słoniowski i Szerameta. Do Sądu Partyjnego ttow.: Hausner, Szpetecki, Kuta, Pieniaga i Szpyt.

Odbyło się pierwsze posiedzenie nowo-wybranego Komitetu. Omówiono na nim plan pracy organizacyjnej na okres bieżący. Na tym posiedzeniu Komitet ukonstytuował się następująco: przew. tow. Skalak, zastępcy przew. ttow.: Nowakowski, Krwawicz, Nycz, sekretarz tow. Górski, skarbnik tow. Indycki. Wybrane zostały także dwie komisje propagandowo-prasowa i finansowa.

Komisja bezpieczeństwa pracy

przy Ministerjum Opieki Społecznej

PAT donosi: Minister opieki społecznej Zyndram - Kościałkowski powołał stałą komisję bezpieczeństwa pracy w ministerjum opieki społecznej, której zadaniem będzie koordynowanie prac, prowadzonych w dziedzinie bezpieczeństwa pracy przez ministerjum oraz zakład ubezpieczeń społecznych. W skład komisji, której przewodniczyć będzie podsekretarz stanu W. Jastrzębski, wejdą przedstawiciele ministerjów: opieki społecznej, spraw wojskowych, przemysłu i handlu, zakładu ubezpieczeń społecznych, instytutu spraw społecznych, muzeum przemysłu i techniki, organizacyj branżowych przemysłu, prowadzących akcję bezpieczeństwa pracy, związków inżynierów i techników oraz centralnego wydziału bezpieczeństwa pracy w rolnictwie.

W łonie komisji tworzone będą podkomisje dla poszczególnych zagadnień.

W skład podkomisyj powoływanoby również rzeczoznawców oraz urzędników ministerjów i instytucyj, reprezentowanych w komisji.

Inauguracyjne posiedzenie stałej komisji bezpieczeńswa pracy odbędzie się w dniu 9 grudnia r. b. w miniserjum opieki społecznej.

Radio warszawskie

ŚRODA, 9 grudnia

6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Parę informacyj. 7.30 Muzyka (płyty „Columbia") 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Zespoły: Ivory Keys i Sandlera (płyty „Columbia") 12.40 Dziennik południowy. 12.50 Higiena odzieży zimowej"—pogadanka 13.00 Przerwa. 15.00 Wiad. gospodarcze. 15.15 Kwintet Stefana Rachonia. 15.55 Skrzynka techniczna. 16.10 Zagadka historyczna (dla dzieci starszych) 16.30 Muzyka z płyt. 17.00 Najnowsza literatura wojskowa. 17.15 Koncert orkiestry kawaleryjskiej. Na wstępie przemówienie generała Bol. Wieniawy - Długoszewskiego. 17.50 Rozmowa z Adamem Mickiewiczem — wywiad fikcyjny. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiad. sportowe. 18.20 Koncert reklamowy 18.45 Program na jutro. 18.50 Młodzież a szkoły rolnicze. 19.00 Grzechy dzieciństwa — fragment z powieści Bolesława Prusa. 19.20 Polska kapela ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 20.00 Muzyka salonowa. 20.33 Chwila Biura Studiów. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Opowieści o Chopinie". 21.30 Antoni Bruckner: Kwintet na 2 skrzypiec, 2 altówki i wiolonczelę. 22.10 „Mr. Flick ratuje sytuację" — lekka audycja muzyczna. 22.40 Muzyka taneczna.

Proces Piatakowa

W Moskwie krążą uporczywe pogłoski, że proces Piatakowa oraz innych trockistów ma rozpocząć się w środę 9 grudnia. Koła urzędowe wiadomości tej zaprzeczają.

Dymitrow nie opuścił Moskwy

„Prawda" moskiewska zaprzecza pogłosce podanej przez pisma zagraniczne, że generalny sekretarz Kominternu Dymitrow przybył do Barcelony.

Gazeta twierdzi, że Dymitrow obecny był w Mauzoleum Lenina podczas niedzielnej manifestacji na Czerwonym Placu w Moskwie.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Kronika krakowska

Przedsprzedaż biletów kolejowych w okresie świątecznym

W związku ze wzmożonym przejazdem podróżnych w okresie Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku zwraca się uwagę publiczności, że celem uniknięcia ścisku przy kasach osobowych wprowadzono na dworcach osobowych przedsprzedaż biletów na cztery dni naprzód na następujących stacjach:

Biała, Lipnik, Bielsko, Cieszyn, Dziedzice, Kraków, Kraków Bonarka, Kraków - Podgórze, Kraków - Płaszów, Krynica, Nowy Sącz, Nowy Sącz - Miasto, Nowy Targ, Poronin, Rabka - Zdrój, Tarnów, Wisła, Zakopane, Żegiestów - Zdrój i Żywiec.

Wcześniejszą sprzedaż biletów w wymienionych powyżej stacjach będą uskuteczniać kasy biletowe, zaopatrzone w specjalne ogłoszenia.

Dyżury lekarzy

Dnia 9 grudnia — noc.

Dr. Gradzińska Michalina, Starowiślna 20, tel. 139-75.

Dr. Jurkowicz Amalia, Wrzesińska 9, tel. 134-80.

Dr. Landau Zygmunt, św. Gertrudy 2, tel. 112-83.

Dr. Haberfeld Erwin, Rakowicka 5, tel. 170-72.

Co grają w kinoteatrach

ADRIA: „6 lat miłości" i „Katarzynka".

ATLANTIC: „W cieniu samotnej sosny" i „Przygodny romans".

BAGATELA: „Rotmistrz von Werffen" i rewia.

KINO DOMU ŻOŁNIERZA. Od dnia 1 grudnia 1936 r. „Książę Woroncow".

STELLA: „Bolek i Lolek" i „Ja się brzydzę Brigdem".

KINO MUZEUM wyświetla w sobotę i niedzielę, dwa filmy p. t.: „Byli sobie dwaj hultaje" (Flip i Flap), oraz „Vanessa".

PROMIEŃ: „Panowie w cylindrach".

STELLA: „Zew krwi".

ŚWIT: „Barbara Radziwiłłówna".

UCIECHA: „Biały amor".

WANDA: „Trędowata".

Akcja pracowników miejskich stolicy

Zwołanie Kongresu pracowniczego

Okręgowa Stołeczna Komisja Porozumiewawcza Związków pracowniczych wystosowała do ogółu pracowniczego odezwę, w której wskazuje, że długoletni kryzys doprowadził warstwy pracujące Polski do zrozumienia, iż *jedynie przebudowa ustroju gospodarczego, dokonana własnymi siłami może wyzwolić masy z nędzy i wzmóc siłę obronną kraju.* Niezbędność podjęcia tego olbrzymiego trudu wymaga w pierwszym rzędzie całkowitego zespolenia sił, rozproszonych dotychczas rozbitych i często znajdujących się pod wpływami czynników wrogich interesom pracowniczym. Istotna, konsekwentnie przeprowadzona konsolidacja organizacji pracowniczych, zapoczątkowana uchwaleniem deklaracji Społeczno - Gospodarczej dn. 10. 9. 1936 r., staje się dla nas naczelnym nakazem dnia.

Związki i stowarzyszenia zawodowe pracowników umysłowych stolicy uznają za *najaktualniejsze w obecnej chwili następujące postulaty:*

1) *utrzymanie stałości naszej waluty,* jako stałego i pewnego miernika wartości,

2) *podwyższenie płac pracowników prywatnych, samorządowych i państwowych.* Ustalenie minimum i maksimum zarobków, odpowiadające faktycznego stanowi gospodarczemu Polski i poziomowi cen najważniejszych artykułów. Płace powinny się wahać w granicach zł. 200—2.000 miesięcznie,

3) skrócenie czasu pracy bez obniżania wynagrodzeń, jako ko-

Zadaniem Stołecznej Komisji Porozumiewawczej będzie wzmocnienie aktywności poszczególnych związków i przystąpienie do akcji masowej przy ścisłej i szczerej współpracy z bratnimi związkami robotniczymi. W tym celu:

Komisja wzywa pracownicze związki stolicy do odbycia nadzwyczajnych walnych zebrań dla propagowania postulatów i omówienia sposobu ich realizacji, w następstwie których 17 stycznia zwołane będzie ogólne zgromadzenie pracowników umysłowych stolicy, a 12 grudnia Kongres Pracowniczy w Warszawie.

nieczny warunek uczciwie i szczerze prowadzonej walki z bezrobociem. Uruchomienie publicznych robót inwestycyjnych dla zatrudnienia bezrobotnych;

4) *poprawa warunków pracy* przez zmianę pragmatyk i przepisów uposażeniowych, wprowadzenie umów zbiorowych, *likwidację podatku specjalnego,* zniesienie bezpłatnych praktyk w przedsiębiorstwach prywatnych, a zwłaszcza w szkolnictwie;

5) udział organizacji pracowniczych w kwalifikowaniu, awansowaniu, przyjmowaniu i zwalnianiu pracowników, *ochrona wolności przekonań, wolności prasy, stowarzyszeń i prawa koalicji, wreszcie działaczy związkowych;*

i wreszcie 6) postulat *przywrócenia* pełnego samorządu w ubezpieczeniach społecznych i rozszerzenia oraz przywrócenia warunków pomocy lekarskiej w instytucjach posiadających odrębne jej organizacje.

Dyrekcji Polskiego Radia ku rozwadze

Podczas ostatnich wyborów w Ameryce zarówno republikanie, jak i demokratyczna partia robotnicza jednakowo korzystali z radia w celach agitacji wyborczej.

Tak samo dzieje się w Anglii i tak samo w Holandii, gdzie zarówno liberałowie, jak i katolicy oraz socjaliści korzystają w pełni z radia i nikt nie śmie mówcy reprezentującemu pewien odłam myśli społecznej narzucać treści przemówienia, ani tym mniej nie waży się dyrekcja radia zakwestionować osoby mówcy, delegowanego przez stronnictwo.

We Francji, pomimo, iż u steru Rządu stoi Front Ludowy, który mógłby zarekwirować radio dla celów wyłącznie własnej propagandy, zarząd radia dopuścił do mikrofonu b. ministra Flandina, jak wiadomo, nie należącego do Frontu Ludowego. Co więcej! Przez radio przemawiał p. Duchemin, prezes Zjednoczenia Producentów Francuskich, a więc wróg klasowy premiera Bluma.

Na tem bowiem polega pojęcie demokracji, że szanuje się obce przekonania, nie stwarza się obywateli drugiej klasy, którzyby przy jednakowych obowiązkach mieli uszczuplone prawa, partia zaś, stojąca u władzy nie monopolizuje urządzeń państwowych na swój wyłączny użytek.

Uwagi te drukujemy ku wiadomości i ku uwadze kierowników Polskiego Radia.

Budowa kolejki linowej na Łomnicę

Agencja PRESS donosi z Zakopanego:

Zima, jaka nastała w Tatrach, nie przerwała niektórych robót związanych z budową kolejki linowej na szczyt Łomnicy w Czechosłowacji.

Na jesieni budowa kolejki była utrudniona przez opady śnieżne, mrozy i wiatry. Mimo to robót nie przerywano, inżynierowie i robotnicy pracowali, brnąc w zaspach śnieżnych. Warunki atmosferyczne oraz opóźnione dostawy materiałów spowodowały, że plan budowlany nie został wykonany w przewidzianym terminie. Na opóźnienie budowy kolejki wpłynęła również konieczność zmiany planu budowy stacji wyjściowej w Tatrzańskiej Łomnicy.

Przy budowie kolejki na szczyt wysoki na przeszło 2.600 metrów muszą być pokonane jeszcze bardzo wielkie trudności. Na szczycie Łomnicy, oprócz stacji kolejki, wybudowane będzie obserwatorium astronomiczne.

Wymiar składki ubezpieczenia robotników

Wyjaśniono, że o ile robotnik nie pracuje przez pełny tydzień za zarobek tygodniowy, w ubezpieczeniu społecznym, jako podstawę wymiaru składki, przyjmuje się kwotę, która przypada łącznie za dni przepracowane w tygodniu, o ile pracodawca nie wypłacił za dni nieprzepracowane.

Wiadomości Sportowe

Piłka nożna

WIEDEŃSCY PIŁKARZE BIJĄ ŚLĄSK 6:4.

We wtorek wobec 5000 widzów rozegrany został w Katowicach rewanżowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Śląska a wiedeńskim FAC. Zwyciężyil wiedeńczycy 6:4 (3:2). Śląsk przegrał głównie przez brak ambicji i woli zwycięstwa.

Narciarstwo

PIERWSZY KONKURS SKOKÓW NA KASPROWYM.

We wtorek odbył się na Kasprowym Wierchu na specjalnie zbudowanej skoczni narciarskiej pierwszy tej zimy konkurs skoków. Pogoda słoneczna i liczna publiczność dopisały w całej pełni.

Pierwsze miejsce zajął Bochenek Jan (Wisła) z notą 141,8 skoki: 32 i 34 metry.

Skaczący poza konkursem Br. Czech oddał w pięknym stylu najdłuższy skok dnia 35 mtr.

Boks

ŁÓDŹ PRZEGRYWA ZE STUTTGARTEM 7:9.

W Łodzi, w międzynarodowym meczu bokserskim pomiędzy reprezentacjami Stuttgartu i Łodzi zwycięstwo odnieśli Niemcy w stosunku 9:7. Goście górowali kondycją fizyczną. Technicznie byli na poziomie Łodzian. Na wyróżnienie w drużynie niemieckiej zasługuje Ostlender. Z drużyny gospodarzy najlepiej wypadł Ostrowski.

POMORZE BIJE ŚLĄSK 11:5.

W Bydgoszczy w meczu międzyokręgowym reprezentacja bokserska Pomorza pokonała Śląsk 11:5.

Kolarstwo

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE POLSKIEGO ZW. TOW. KOLARSKICH.

We wtorek odbyło się w Warszawie nadzwyczajne walne zebranie Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich.

Zebranie zostało zwołane celem uchwalenia nowego statutu związku. Jednak na skutek wniosku warszawskiego okręgowego zw. kolarskiego postanowiono ustalić oddzielne statuty dla okręgów i uważać okręgi jako jednostki prawne. W związku z tym opracowany i przygotowany statut PZTK. stał się nieaktualny. Zebranie postanowiło wyłonić specjalną komisję statutową na prawach walnego zebrania, która ma ostatecznie opracować statuty okręgowe i związku państwowego.

Nazwę związku uchwalono zmienić na „Polski Związek Kolarski".

KONFERENCJA PREZESÓW OKRĘGOWYCH ZWIĄZKÓW KOLARSKICH Z CAŁEJ POLSKI

W przeddzień walnego zebrania odbyła się w Warszawie konferencja prezesów okręgowych związków kolarskich z całej Polski.

Na konferencji powzięto szereg uchwał w sprawie przyszłego sezonu kolarskiego. Najciekawszą inowacją będzie wprowadzenie drużynowych szosowych mistrzostw Polski i okręgów na 100 klm.

Mistrzostwa szosowe indywidualne rozegrane zostaną w trzech biegach. Okręgowe mistrzostwa rozegrane zostaną na dystansach 100, 125 i 150 klm., a mistrzostwa Polski na dystansach 150, 175 i 200 klm. Mistrzostwo zdobędzie zawodnik, który osiągnie najlepsze rezultaty we wszystkich trzech biegach.

Wszyscy zawodnicy podzieleni zostaną na klasy A i B.

Okręgom polecono zorganizować, po uzgodnieniu i porozumieniu się z Dowódcami O. K., specjalny wojskowy kurs łączności.

W ciągu zimy zorganizowana ma być zaprawa zimowa w okręgach (system Bukha), oraz jazda w terenie na małych przekładniach.

Poza tym postanowiono ufundować doroczną nagrodę honorową za najlepszy wynik, osiągnięty w ciągu roku i drugą nagrodę za wzorowe zachowanie się, dżentelmeńską jazdę i karność. Wreszcie związek ma się zaopiekować specjalnie narybkiem kolarskim.

Na konferencji ustalono również terminarz najważniejszych imprez w roku 1937.

Lekkoatletyka

ZIMOWE MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE LWOWA.

We wtorek rozpoczęły się we Lwowie zimowe lekkoatletyczne drużynowe mistrzostwa Lwowa. Pierwszy mecz pomiędzy Drorem a Pogonią, zakończył się zwycięstwem Pogoni w stosunku 59:37

Szermierka

MISTRZOSTWO SZERMIERCZE POLSKI, ZDOBYTE WALKOWEREM.

We wtorek miał się odbyć w Katowicach finał szermierczych drużynowych mistrzostw Polski w szpadzie i szabli na rok 1936.

Finalistami były: Warszawianka, AZS Poznań i PKS Katowice.

AZS i Warszawianka zawiadomiły jednak gospodarzy, że do finału nie stają. W ten sposób bez walki mistrzem w obu konkurencjach został PKS Katowice.

Wielka reforma w Chinach

Jedną z przeszkód stojących na drodze przenikania cywilizacji europejskiej do Chin, jest niewątpliwie trudny do opanowania alfabet chiński, liczący około 3000 znaków. Nie są to bowiem znaki w pojęciu europejskim, znaki wyobrażające dźwięki, lecz każdemu z tych znaków odpowiada pewne pojęcie. Dlatego nauka w Chinach z wielkim trudem rozpowszechnia się i jest ona dorobkiem wyłącznie klas zamożniejszych i inteligentniejszych.

Obecnie dr. Yen z Nankin opracował nowy alfabet, składający się wszystkiego ze 100 znaków. Alfabet dr. Yena, jak powszechnie przewidują, wyprze w krótkim czasie stary alfabet, gdyż jest o wiele bardziej przystępny i łatwiejszy do zapamiętania.

Obecnie w Chinach około 5 milionów dzieci oraz dorosłych uczy się nowego alfabetu, a całe nauczycielstwo chińskie stanęło po stronie wynalazcy i gwałtownie propaguje nowy wynalazek, który może mieć dla Chin, dla postępu tego kraju i jego setek milionów mieszkańców wprost nieobliczalne następstwa.

Aktualne zagadnienia samorządowe

W pierwszym kwartale 1937 r. odbędzie się w Warszawie ogólnokrajowy zjazd miast polskich. Na zjeździe tym poruszone będą następujące zagadnienia: 1) rola samorządów w administracji publicznej, 2) rola miast w życiu gospodarczym państwa, 3) reforma finansów miast.

Sprawa terminu tego zjazdu omawiania będzie na posiedzeniu zarządu Związku Miast Polskich w dn. 17 b. m. Ostatecznie sprawę tę przesądzi Rada Naczelna Związku, której posiedzenie odbędzie się w pierwszej połowie stycznia roku przyszłego.

Wilhelm Lichtenberg

Nokaut i miłość

W trzecim dniu dość burzliwej jazdy okrętem do Ameryki zdarzyło się, że mała, szczupła urocza kobietka o uduchowionym spojrzeniu zdołała znaleźć miejsce obok wysokiego młodzieńca. Rio Torday szukała na pokładzie wolnego leżaka i po ujmującym pytaniu „Czy można?" — ułożyła się wygodnie.

Teraz spoczywają obok siebie pod bezkresnym błękitem nieba i wsłuchują się z pewnym zakłopotaniem w szum wód, który — im dłużej się go słucha — wydaje się coraz bardziej rytmiczny.

Zakłopotanie wielkiego chłopca jest zupełnie widoczne, maluje się ono w nieruchomym spojrzeniu skierowanym w niebo. Dopiero gdy Rio wyciągnęła z cygarniczki papierosa, młodzieniec ośmielił się odezwać:

— Chętnie służyłbym pani ogniem ,ale jestem, niestety, niepalący.

Rio wyciąga własną zapalniczkę, i borykając się z ogniem na wietrze, mówi:

— Pan powiedział niestety?

— Tak, niestety. Gdyż jestem niepalącym nie z przekonania, lecz ze względów zawodowych.

— Względy zawodowe? Czy bywa coś podobnego?

— O, tak. Gdy się jest bokserem...

Rio słuchała z zaostrzoną uwagą. ochylając się ku niemu, zapytuje:

— Bokser? Naprawdę? Komiczne... — roześmiała się.

— Dlaczego pani sądzi, że to zabawne?

— Proszę, niech pan opowiada dalej!

— Nie ma wiele do opowiadania. Nazywam się Paul Pinz...

— Ach, to pan jest Paul Pinz?

— Tak. Kim pani jest, wiem już od pierwszego dnia jazdy, pani jest gwiazdą kinową Rio Torday.

— Proszę mi wybaczyć, że pana nie poznałam.

— Nic nie szkodzi. Wolę, gdy mnie nie poznają. Wciąż jestem oglądany jak wieprz.

— Czy nie przyzwyczaił się pan do tego?

— Nie! Zdaje mi się, że do czegoś podobnego niepodobna się przyzwyczaić. Jest się ostatecznie także człowiekiem. Chce mi się mieć swe życie prywatne. Dla siebie samego. Ale to jest niemożliwe, gdy się jest... gdy się jest...

— ...sławnym — dokończyła Rio. Paul Pinz milczał zażenowany. Dopiero po chwili zapytał:

— Czy pani także jedzie do Holllywood?

— Tak.

— Chętnie?

— Bardzo chętnie. Jest to przecież marzenie każdej aktorki filmowej.

— Możliwie. Jabym tam wolał osiąść na kawałku ziemi i siać swój szpinak, gdy tylko będę się mógł wyzwolić.

— Mimo to, jedzie pan tam również.

— Bo muszę. Staję za tydzień przeciwko Chardy'emu Baxterowi.

— Ach! O mistrzostwo świata?

— Tak ,czy nie czyta pani gazet?

— Przecież. Ale proszę, niech pan opowiada dalej.

— Co tu opowiadać. Zmierzę się z Charly'm Baxterem. To wszystko. Zbierze się 30.000 ludzi, cały świat będzie nadsłuchiwał Nowego Jorku, będzie szereg występów, trzy rundy nie dadzą wyniku, a w czwartej otrzymam swój murowany nokaut. Oto wszystko.

Rio śmiała się serdecznie.

— Z niezbyt wielką wiarą staje pan do walki...

— Nie. Sprawa jest przesądzona. Żaden bokser świata nie dorósł jeszcze do Charly'ego Baxtera.

— Trzeba było może lepiej trenować.

— W jakim celu? Trening to wiele, ale nie wszystko. Charly waży o 20 funtów mniej odemnie, Charly ma pięści ze stali, Charly ma dwadzieścia cztery, a ja dwadzieścia ośm lat. Czy trzeba jeszcze co dodać? Wykluczone, beznadziejne. Jadę, bo nie mogłem się wykręcić. Ale równie dobrze, mógłbym telegraficznie zapowiedzieć swój nokaut.

Zadzwoniono na obiad. Rio podniosła się, wyciągając rękę do boksera.

— Dowidzenia. Było mi miło zawrzeć z panem znajomość.

Zaczerwienił się jak mały chłopiec, daremnie szukając słów odpowiedzi. Wreszcie zapytał:

— Czy nie moglibyśmy jeszcze kiedy porozmawiać trochę?

— Jeśli sprawi to panu przyjemność — odpowiedziała Rio i skierowała się ku schodom.

Dopiero szóstego, a zatem ostatniego dnia podróży udało się bokserowi spotkać Rio przy basenie pływackim. Podał jej swą wielką dłoń tak ostrożnie, jak to wielkie psy bawią się z małemi, i rzekł:

— Wkrótce będziemy u celu swej podróży. I prawdopodobnie nie zobaczę już pani.

— Niechże pan tego nie mówi. Wcale nie jest wykluczone, że się znów spotkamy...

— Tak? — zawołał ucieszony.

— Przedewszystkiem będę oglądać pana walkę z Charly'm.

— Pani interesuje się walkami pięściarzy?

— Bardzo. Przedewszystkiem — ze sportowego punktu widzenia. A pozatem w tym wypadku jestem osobiście zainteresowana.

— Jak pani to rozumie? Proszę wybaczyć, jeżeli za wiele pytam. Ale poprostu nie rozumiem pani. Naturalnie, gdy się jest silnym w pięściach, ma się słabą głowę.

— Poprostu: Ponieważ jestem zaręczona z Charly'm Baxterem, interesuję się wynikiem walki.

Bokser wykrzyknął: — Co? Co pani powiedziała?

— Że jestem zaręczona z Charly'm. Dlaczego się pan dziwi?

— Bo, bo... to jest niemożliwie...

I nagle zapomniał o dobrych manierach, o całym wychowaniu w ciągu ostatnich lat swej kariery, i zaczął tak kląć, jak czynił to wówczas, gdy jeszcze świat cały nie spoglądał na jego pięści.

Rio przeraziła się: — Co się panu stało, panie Pinz?

— Co mi się stało? Do stu piorunów! Gdy się wreszcie znalazło kobietę, na której widok ogłupiało się od pierwszej chwili, gdy się nie ośmiela myśleć że może ona wziąć pod uwagę osobę boksera, okazuje się, że należy już do innego, i to do Charly'ego Baxtera, który w dodatku położy mnie na łopatki w przyszłym tygodniu.

— Niech pan nie krzyczy tak. Ludzie zaczynają się oglądać...

— Jest mi wszystko jedno. Jak mogę pozostać spokojny, gdy naraz spotyka mnie tyle „pechów"?

Uciekł i w ciągu reszty podróży nie pokazał się jej na oczy.

Dopiero gdy wychodzili na ląd, zjawił się nagle przed aktorką. Jego wyraz głęboko dotkniętego człowieka wzruszył Rio. Zatrzymała się i podała mu rękę.

— Zachowuje się pan, jak mały chłopiec, panie Pinz — rzekła z czarującym uśmiechem, który w Hollywood oceniają na 100.000 dolarów.

— To prawda. Ale gdy się kocha kobietę, jest się zawsze głupim chłopcem. Pani tego nie rozumie. Charly jest pewnie bardzo dorosły...

— Wszystkiego dobrego — rzekła Rio na pożegnanie.

— ...i połamania kości w walce — dorzucił Paul.

— Będę siedziała w pierwszym rzędzie. Ale proszę mi nie brać za złe, jeżeli będę trzymała stronę Baxtera.

Tłoczący się pasażerowie rozdzielili ich. Wkrótce zarówno diva filmowa, jak i bokser stali się pastwą reporterów i fotografów. I już w tej asyście odbyli swą tryumfalną podróż przez Nowy Jork.

Nazajutrz w pokoju hotelowym Rio zadzwonił telefon. Zameldował się drżący głos Paula.

— To pan, panie Pinz? — zapytała Rio zdumiona.

— Tak, proszę mi wybaczyć. Mimo wszystko, chciałbym wiedzieć, jak się pani czuje?

— Dziękuję, znakomicie. New York jest wspaniały. A Charly jest tak uprzejmy...

Trzask w aparacie i koniec rozmowy.

Ale po dwóch dniach zadzwonił znowu. I zanim się jeszcze odezwał „hallo", już wołał:

— Tylko, niech mi pani nie mówi, że Charly jest uprzejmy. Niech mi pani wogóle nie mówi o Charly'm. Błagam panią. Nie mogę znieść myśli, że pani tak wiele z nim teraz przebywa.

— Ustawicznie — rzeczowo potwierdziła Rio. — I teraz, naturalnie, jest przy mnie i przysłuchuje się naszej rozmowie. Jeżeli pan sobie życzy, podam mu drugą słuchawkę. Sądzę jednak, że byłoby to przykre w skutkach dla pana i dlatego wolę przerwać rozmowę. Wogóle nie powinien pan tak zajmować się moją osobą, lecz raczej trenować. Nieszczęśliwie zakochany bokser będzie na ringu śmieszną figurą. Mówię to, jako pańska przyjaciółka. Dowidzenia!

Nadszedł wielki moment. Trzydzieści tysięcy ludzi zapełniło rozległy stadion. Mimo, iż wynik spotkania był z góry przewidziany, charakterystyczne podniecenie ogarnęło, jak zwykle, zgromadzonych. Oczywiście emocjonowano się właściwie tym, ile rund będzie potrzebował zwycięski Charly, aby położyć europejskiego przeciwnika.

Pierwszy wszedł Paul Pinz. Powitały go zdawkowe oklaski grzecznościowe. Paul bacznie przeglądał pierwsze rzędy widzów. Znalazł wreszcie Rio i pochwycił jej spojrzenie. Gdy pojawił się i Baxter, szło za nim entuzjastyczne wycie tłumu. On uśmiechał się życzliwie i tryumfalnie.

Sędziowie dali hasło do rozpoczęcia walki. Paul stał na uboczu ze spojrzeniem, wbitym w Rio. Impresario musiał go energicznie przywołać do rzeczywistości.

Zabrzmiał gong. Amerykanin wykonał tylko lekki ruch, mający sprowokować przeciwnika. Paul bronił się niechętnie i opieszale. Jego myśli nie zajmowała wcale walka. Błądziły one ku prawej stronie widowni, gdzie siedziała Rio... Nie mógł jej widzieć, bo Charly miotał nim. Ale chwytał jej spojrzenia. Kierowała je niewątpliwie wyłącznie w stronę Charly'ego, jej Charly'ego, jego przeciwnika...

Amerykanin wyczuwał słabość Paula. Publiczność przyjmowała pierwsze objawy walki szyderczymi okrzykami. Nikt nie miał złudzeń co do Pinza, ale nie przypuszczano, że do tego stopnia łatwem będzie zwycięstwo Charly'ego. Na sali rozlegały się już gwizdy. Nagle Baxter rzucił Paula w lewy kąt ringu. Na chwilę ujrzał twarz Rio i zdawało mu się, że widzi ironiczny uśmieszek na jej wargach. To go wyprowadziło ostatecznie z równowagi. Tymczasem Charly wymierzył mu potężny cios, publiczność zawrzała radością, a gong ogłosił koniec pierwszej rundy. Bokserów wycierano i masowano. Za Paulem biegły drwiące okrzyki. Nie słyszał nic, szukając wciąż oczyma Rio.

Początek drugiej rundy zaznaczył się nader słabymi atakami Baxtera. Paul miał czas mu się przyjrzeć. Rozmyślał. A więc tak wygląda człowiek, którego Rio kocha. Co ona widzi w tej wstrętnej gębie z wywiniętymi wargami i bezmyślnym wyrazem? Czemu zawdzięcza on bezgraniczne szczęście, posiadanie tej kobiety? Ach, gdybym go mógł położyć, tego... tego...

Nastrój na sali gwałtownie się zmienił. Najwyższe napięcie i zdumienie ogarnęło tłum: Paul Pinz wymierzał teraz jeden cios za drugim. Biła z niego straszliwa furia, której się nikt nie spodziewał. Charly Baxter stracił swój drwiący uśmieszek .Bronił się poważnie i z przerażeniem. Ale jego sztuka ,siła i wola zwycięstwa wydawały się niczym wobec nagle wyzwolonej mocy Paula Pinza.

W czwartej rundzie ogłoszono zwycięstwo Pinza. Zerwały się oklaski jak huragan. Paul stał oszołomiony, jakgdyby to nie on brał udział w walce.

Nagle Rio Torday prześlizgnęła się z boku, podbiegła do Pinza i ucałowała go serdecznie.

— Cudownie, Paul, zdumiewająco! Jakże jestem z pana dumna!

Paul jeszcze się nie ocknął. Słuchał, jak wiwatowano na jego cześć, ściskał niezliczoną ilość rąk, ale patrzył wciąż na małą zachwycającą kobietę, która stała teraz przed nim z oczyma pełnymi blasku i szczęścia. Wreszcie zapytał:

— Dlaczego pani nie jest teraz przy nim, przy Charly'm?

— Przy Charly'm? — śmiała się przekornie — Po co? Nie znam go wcale.

— Pani go nie zna?...

— Nie! Cała historia o zaręczynach była tylko małym szwindlem, aby pana zdopingować w walce. A teraz jestem tak dumna — z pana!

Tłom. K. L.

Redaktor odpowiedzialny: LUDWIK WINTEROK.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.